

A tu usłyszysz, że być może ten trudny moment twego życia, gdy jakieś zło cię dotknęło i powaliło na ziemię, jest okazją do tego, byś mógł być zjednoczony z Jezusem Chrystusem i czekać na Jego ducha i na zmartwychwstanie. I może z tą mocą wrócisz do domu i tej żonie, która cię skrzywdziła, czy temu mężowi, który cię poniżył, albo temu komuś z twojego otoczenia, kto ci zaszkodził, podasz rękę i przebaczysz. Tak czyni Jezus Chrystus, to jest Jego ofiara, i to spełniamy w tej liturgii.

Liturgia ofiary

Katecheza liturgiczna bpa Zbigniewa Kiernikowskiego wygłoszona 1 maja 2005 r. w kościele św. Jana Chrzciciela w Kłoczewie.

W cyklu katechez liturgicznych zatrzymujemy się obecnie nad trzecią częścią Eucharystii, którą jest liturgia ofiary. Do tej pory omówiliśmy już obrzędy wstępne Mszy świętej i liturgię słowa. Liturgia ofiary jest – obok liturgii słowa – drugą główną częścią Eucharystii. Rozpoczyna się ona od przygotowania darów, a kończy doksolacją, czyli śpiewem: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”, na który cała wspólnota odpowiada aklamacją „Amen”.

Często o przygotowaniu darów mówi się błędnie „ofiarowanie”. To jednak jeszcze nie jest ofiarowanie. Przygotowanie darów bowiem pełni funkcję pomocniczą. Ma ono na celu gromadzenie nas, którzy przynosimy dary, stanowiące materię do tego, by mogła spełnić się ofiara Jezusa Chrystusa i aby wokół tych darów zjednoczyć się jako wspólnota gotowa stać się miejscem ofiary. Ofiara jest tylko jedna – jest to ofiara Jezusa Chrystusa, w której Kościół uczestniczy i w którą Kościół się angażuje. Dokonuje się ona na ołtarzu pod postaciami chleba i wina. Ale ofiara Chrystusa jest także po to, by przeniknąć do życia każdego z uczestników liturgii, żeby stało się ono ofiarą miłą Bogu.

W Mszale łacińskim występuje kilka terminów, które na język polski tłumaczy się jako *ofiara*: *oblatio*, *hostia*, *sacrificium*. Język łaciński okazuje się tu bogatszy, gdyż każde z tych pojęć ma nieco inne znaczenie. Termin *oblatio* (gr. *prosfora*) może być widziany jako najbardziej ogólny. Oznacza on akt składania daru lub dar przynoszony Panu Bogu do świątyni. W Biblii łacińskiej (Wulgacie) występuje ponad 100 razy. Z tego blisko 10 razy w Nowym Testamencie, ale tylko dwa razy odnosi się do ofiary Chrystusa (zob. Hbr 10,10.14). Termin ten znany był również w starożytności jeszcze przed chrześcijaństwem.

Jezus Chrystus – żywa Hostia

Inny termin odnoszący się do ofiary to *hostia* (gr. *thysia*). Kiedy mówimy „hostia”, myślimy często o białym opłatku – większym, przeznaczonym dla kapłana i mniejszym, komunikancie, przeznaczonym dla wiernych przystępujących do Komunii świętej. Termin *hostia* oznacza zertwę ofiarną. Zertwa to jest to, co jest całkowicie poświęcone. W czasach Starego Przymierza żeby coś mogło być ofiarą w sensie hostii, musiało być wpierw zabite, zniszczone. Termin *hostia* pochodzi od starożytnego słowa „przebić włócznią”, „zabić”. Hostia jest więc tym, co zostaje złożone w ofierze

przez zabicie. W Nowym Testamencie następuje wielka przemiana znaczenia tego słowa: hostią staje się zabity Jezus Chrystus. Nie jest to jednak ofiara martwa, bo On zmartwychwstał – jest to więc hostia żywa (śpiewamy w pieśni eucharystycznej: „Bądźże pozdrowiona, hostio żywa...”).

Hostią jest ten Jezus, który dał się zabić. Pozwolił, aby Jego ziemskie życie zostało zniszczone. Cóż bowiem może być gorszego niż przybicie człowieka do krzyża w sposób ośmieszający, szpecący? On bezbrinnie poddał się temu i stał się hostią zabita, ale jednocześnie hostią, która przez zmartwychwstanie, żywa daje się ludziom, by ludzie przyjmując Go też mogli swoje życie pojmować jako hostię. Nie możemy zatem ograniczać pojęcia „hostia” do opłatka, który ma być konsekrowany podczas Mszy świętej. Również i my możemy przeżywać umieranie, niszczenie naszego życia. Wiemy, że dzięki Jezusowi w tym umieraniu rodzi się nowe życie. I podobnie jak Jezus możemy przebaczać tym, którzy nasze życie krzyżują.

Jako chrześcijanie wiemy, że jesteśmy ludźmi śmiertelnymi. Jednak często nie chcemy tego przyjąć. Jeśli nie myślimy w kategoriach Jezusa Chrystusa, jeśli Go nie znamy – nie godzimy się na naszą śmiertelność, nie chcemy żyć jako ci, których dotyka śmierć. Wszyscy umieramy, nasze życie niszczeje, jest doświadczane, krzyżowane, jesteśmy źle traktowani przez innych. Kto z nas nie był pokrzywdzony w życiu? Wszyscy jesteśmy tym dotknięci. Często nie wiemy, co z tym zrobić. Albo się buntujemy, albo znosimy tłamsząc w sobie gniew. Tak czynią ludzie, którzy nie znają Jezusa Chrystusa – Hostii, która dała się zniszczyć, by być żywą. Kto to rozumie, inaczej patrzy na wszystkie krzywdy, trudności, niesprawiedliwości, bo wie, że jego życie też jest swoistą hostią.

Kiedy zaczynamy rozumieć, że nasze życie jest hostią, możemy w sobie przeżyć umieranie i zmartwychwstanie, to znaczy przebaczać drugiemu człowiekowi, bliźniemu, który nas skrzywdził. Wówczas nasze życie staje się eucharystyczne. Dokonuje się to przez pozwolenie Panu Bogu, by uzdolnił mnie do pojednania się z tym, kto mnie skrzywdził. Kiedy więc przyjmujemy Eucharystię czy adorujemy Pana Jezusa w Eucharystii, winniśmy mieć świadomość, do czego nas prowadzi ta komunія z Jezusem Eucharystycznym. Jaki On jest i jakimi my się stajemy, gdy wchodzimy w komunię z Nim. Adoracja Najświętszego Sakramentu jako Hostii nie może być pozbawiona tego elementu. To jest właściwa cześć oddana Jezusowi jako Hostii, bo wtedy Jego prawda staje się prawdą we mnie.

Sacrificium – dar materialny

Trzeci termin odnoszący się do ofiary to *sacrificium*, czyli ofiara rozumiana jako *sacrum facere* – czynienie czegoś świętym, oddanie czegoś na wyłączną własność Bogu. Przynosząc materialne dary, szczególnie chleb i wino, chcemy wyrazić dziękczynienie za to, co jest owocem pracy rąk ludzkich, owocem płodności ziemi, a co jest zarazem skutkiem naszego współdziałania z Bogiem. Dajemy je Panu Bogu, aby On je uczynił świętym, to znaczy specjalnie przeznaczonymi dla uobecniania Ciała i Krwi Jezusa. Tak to zostaje wyrażone później w epiklezie. Przynosząc chleb i wino, składamy w tym znaku całe swoje życie, wszystkie jego trudy – prosząc, aby one zostały uświęcone, by nie były daremne także w wymiarze wieczności.

We wspólnotach pierwotnych wierni przynoszący swoje ofiary osobiście składali je przed ołtarzem. Dary chleba i wina były używane do sprawowania Eucharystii, zaś dary, które były przeznaczone dla ubogich, rozdawano potrzebującym. Stopniowo procesja przynoszenia darów była coraz bardziej wyeksponowana, podkreślana – kto przynosił dary, był widoczny. Stawało się to powodem podziałów i wynoszenia się nad innych. Dlatego z czasem starano się, by tego momentu nie przeakcentowywać. Jeszcze do niedawna wierni towarzyszyli procesji z darami zachowując postawę stojącą. To jednak zostało zweryfikowane w nowym Wprowadzeniu do Mszału. Według nowych przepisów podczas procesji z darami wierni powinni siedzieć (zob. *Wskazania Episkopatu Polski po ogłoszeniu nowego wydania OWMR*, 27). Jest to przyjęte zapewne i z tego względu, żeby zbytnio nie eksponować tego momentu celebracji.

Na początku drugiego tysiąclecia, kiedy w kulturze upowszechnił się pieniądz, coraz częściej dary ofiarne w naturze zaczęto zamieniać na ofiarę pieniężną. Dalszym powodem tej zamiany było również wprowadzenie do Eucharystii chleba w postaci okrągłych opłatków. Pieniądz dzisiaj ułatwia nam złożenie ofiary. Wygodniej jest bowiem przynieść pieniądze niż np. bochen chleba lub inny dar materialny, jak to robiono kiedyś. Dawniej ofiary przybierały często różne formy zobowiązań, opodatkowań, dziesięcin. Właśnie od łacińskiego słowa *decem* (dziesięcina) bierze swoją nazwę *taca*, którą określamy składkę zbieraną w kościele.

Pieniądze nie powinny być jednak mocno eksponowane, aby nie przesłaniały innych, ważniejszych spraw. Składka przeznaczona na potrzeby wspólnoty parafialnej jest ważna, ale nie jest najważniejsza. To są delikatne kwestie, bo tam, gdzie jest pieniądz, a ludzie nie są przygotowani do właściwego obchodzenia się z nim, zdarzają się często problemy. Chrześcijanie powinni być ludźmi, którzy potrafią posługiwać się pieniądzem i wiedzą, że jest on dobrym sługą, narzędziem, ale jest złym doradcą i złym panem.

Chleb przeznaczony do Eucharystii

W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus wziął chleb, jakiego wówczas używano do celebrowania uczyty paschalnej. Był to chleb niekwaszony, czyli tak zwana maca. W pierwszych wiekach (właściwie przez całe pierwsze tysiąclecie) Kościół nie przywiązywał wagi do tego, jaki chleb ma być przeznaczony do Eucharystii, bowiem były różne tradycje. Z czasem zaczęto wyrabiać ozdobne formy chleba: czy to okrągły, zwany koroną, czy w formie kwadratu ze znakami krzyża. Kiedy nastąpił rozłam Kościoła, zaczęto podkreślać różnice (trwające do dzisiaj) dotyczące rodzaju chleba stosowanego do Eucharystii. Kościół wschodni używa chleba kwaszonego, a Kościół zachodni chleba niekwaszonego. Zwyczaj używania chleba niekwaszonego wywodzi się z tradycji Narodu Wybranego.